

III nagroda w I Turnieju Reportażu

Z protokołu jury:

Młodzięcza wrażliwość i dojrzałość zarazem. Wyjątkowo sprawny język i szczerść przekazu. Refleksja prawdziwa, głęboka, pełna, i choć dotyczy najbliższych członków rodziny, zdystansowana, z perspektywą, wolna od cliwości. Dzięki temu mówiac o jednostce mówi o ludziach w ogóle.

Beata Kryk

JAK BRAT Z BRATEM...

Chociaż minęły już 3 miesiące od śmierci wujka, ciocia nadal nie może się otrząsnąć. Nurtuje ją wiele pytań, czasem budzi się w nocy i myśli o tym, co się stało.

Wujek Janek i mój tato to bracia bliźniacy, a ich żony to siostry. Odkąd pamiętam, zawsze trzymali się razem, wszędzie jeździli we dwóch, nawet gdy wujek z rodziną wyprowadził się do Kłodzka, to mój tato często ich odwiedzał. Zawsze coś ich ciągnęło do siebie, jakaś siła, przeznaczenie, mówiące, że bliźnięta powinny zawsze być blisko siebie. Tak też było. Trzy dni przed śmiercią brata mój ojciec był w Kłodzku i cierpiał razem z nim. Chociaż nie wiem, czy wujek był w stanie coś czuć, czy w ogóle człowiek martwy za życia jest w stanie odczuwać cokolwiek? Dlaczego umarł? Nie mogę tego inaczej ująć i napisać: zapił się na śmierć. Był alkoholikiem chyba od zawsze, pił jednak z paroletnimi przerwami, aż w końcu w wieku czterdziestu dwóch lat jego organizm tego nie wytrzymał, poległ na polu bitwy, wódka zwyciężyła. Beata Kołacz, kobieta silna, wytrzymała, wraz z dwójką dzieci zawsze wyciągała swojego męża z dołka. Pomagała mu przez całe życie. Czasami nie chciał jej pomocy, bił ją, mimo to ona ciągle była z nim, bo go kochała. Walczyła, aby pokonać tak silnego wroga, jakim jest alkohol. Oni nie wygrali z wódką. Choć ciocia resztkami sił walczyła o męża. Może tych sił było za mało?

To cud, że przeżył

Tragedia rozpoczęła się mniej więcej pół roku przed tegorocznymi wakacjami. Wujek ciągle pił, ciocia czasami zwalniała się z pracy, aby się zaopiekować mężem. Codziennie otrzymywał po kilka tabletek, które miały chronić przed chęcią do picia. Może to leczenie miałoby sens, gdyby (jak się później okazało) nie połykał dziesięciu tabletek naraz i nie popijał wódką. Wkrótce również wujek uzależnił się od lekarstw. Pewnego dnia, gdy Ania wróciła ze szkoły, zastała swego ojca leżącego na podłodze, w przedpokoju. Wezwała pogotowie. Do tej pory nie wiemy, czy wujek został tak dotkliwie pobity, czy się przewrócił. Na całym ciele miał siniaki, złamaną rękę i dziwną ranę w głowie, przez którą można było zobaczyć mózg.

Lekarze byli zdumieni, dziwili się, że on przeżył, nazwali to nawet cudem. Za dwa dni wujek na własne żądanie wyszedł ze szpitala. Prośba lekarzy o pozostaniu w klinice nie pomogła. Od pasa w górę był w gipsie, bardzo schudł, był przerażająco błydy.

Już w lipcu mój ojciec i mój brat Tomek przyjechali do Kłodzka, aby zaopiekować się wujkiem. Ciągle pił, wysyłał sąsiadów do sklepu po alkohol, w końcu gdy mu odmawiali, po kryjomu zaczął wypijać perfumy cioci i denaturat. Mój tato zaczął karmić wujka, gdyż sam nie dawał sobie rady, szczególnie gdy był w gipsie. Organizm jednak nie przyjmował

niczego, wszystko zwracał. Wychudł jak szczapa, nawet załatwiał się pod siebie. Wściekał się, gdy nie mógł nic wypić, tłukł naczynia, wrzeszczał. Pewnego wieczora mój tato zadzwonił do nas do domu, byłam sama z moją mamą ... pamiętam, mama odebrała, a ja przysłuchiwałam się rozmowie. Przez chwilę rozmawiała z wujkiem. Prosiła go, żeby przestał pić, mówiła, że jeszcze z tego wyjdzie, że po raz pierwszy jest w takim stanie. Wujek natomiast mówił, a raczej bełkotał, że już z tego nie wyjdzie, że umrze, że jeszcze na takim dniu się nie znajdował i czeka tylko na zgon.

Uwierz w ducha

Tydzień przed śmiercią wujek poprosił mojego brata Tomka, żeby włączył jemu i mojemu tacie ich ulubioną piosenkę z filmu „Uwierz w ducha”. Słuchali jej aż do wyjazdu mojego taty.

W dniu, w którym umarł wujek, pogoda była bardzo ładna. Przyjechał wtedy mój tato do domu. To była sobota. Około godziny 14 zadzwoniła moja kuzynka Ania, czternastoletnia córka wujka. Rozmawiała z moim ojcem. Powiedziała, że przed chwilą dała tatusiowi herbaty, przykryła go kocem i czekała aż mama, Krzysiek i Tomek przyjdą z zakupów. Kiedy była w sąsiednim pokoju, usłyszała wycie psa Kudzia, który siedział przy łóżku wujka. Natychmiast tam pobiegła. Zaczęła budzić tatę, krzycząc: „tatuś, tatuś, obudź się!...” jednak już było za późno, już nie żył.

Bliźnięta są zawsze razem

Na pogrzebie było bardzo dużo osób. Tego dnia, kiedy byliśmy wszyscy w Kłodzku, mój ojciec puścił płytę z ulubioną piosenką. Słuchał jej kilka godzin, płakał jak dziecko. Pamiętam jak Ania była zdziwiona, że jej tatuś nie otwiera oczu, leży bez ruchu. To było niesamowite, czternastoletnia dziewczyna zastanawiała się nad tym, dlaczego jej tatuś tam leży i dlaczego nie wstaje! Pamiętam ciotkę, którą trzymali Krzysiek i Tomek, gdyż lada chwila upadłaby na otwartą trumnę, na wujka.

Pamiętam rozpacz matki wujka, rodzeństwa, a również ludzi obcych. Ale chyba najbardziej przeżył to mój ojciec. To było zdumiewające, obok leżącego wujka stał mój tato, zapłakany, dotykał rąk wujka, wiedział, że jego druga połowa odchodzi na zawsze. A gdy zamykano trumnę, krzyknął: „Coś ty zrobił, idioto!”. Płakał jeszcze przez kilka dni, nie mógł spać, ubzdurał sobie nawet, że wujek po niego przyjdzie, że on wkrótce też umrze, gdyż bliźnięta zawsze i wszędzie muszą być razem... Jak na razie wujek jeszcze nie przyszedł, a ojciec nadal tęskni.

Beata Kryk, uczennica I Liceum Ogólnokształcącego w Oleśnicy; nauczyciel **Ewa Obara – Grączewska**.